

PRZEWODNIK KATOLICKI



Redaktor:
X. Stanisław Ciążyński
w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2678.

Pismo ilustrowane dla Rodzin katolickich.

Bezpłatne dodatki:
„Dom Rodzinny”, „Słowo Boże” i „Opiekun Dzieciątka”.

Adres do wszelkich przesyłek:
„Przewodnik Katolicki”
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.
Telefon Administracji: 3613.

Przedpłata za „Przewodnik Katolicki” w II. ćwierćroczu 1923. wynosi: w ekspedycji i w agencjach miejscowych 3600 mk., na pocztę łącznie kosztów manipulacyjnych 4565 m., w agencjach zamiejscowych i pod opaską 4500 m. — Cena ogłoszeń 400 mk. za milimetr.
Pocztowe konto czekowe: P. K. O. nr. 200 032 Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu.

Nr. 20.

Poznań, dnia 20 maja 1923 roku.

Rok XXIX.

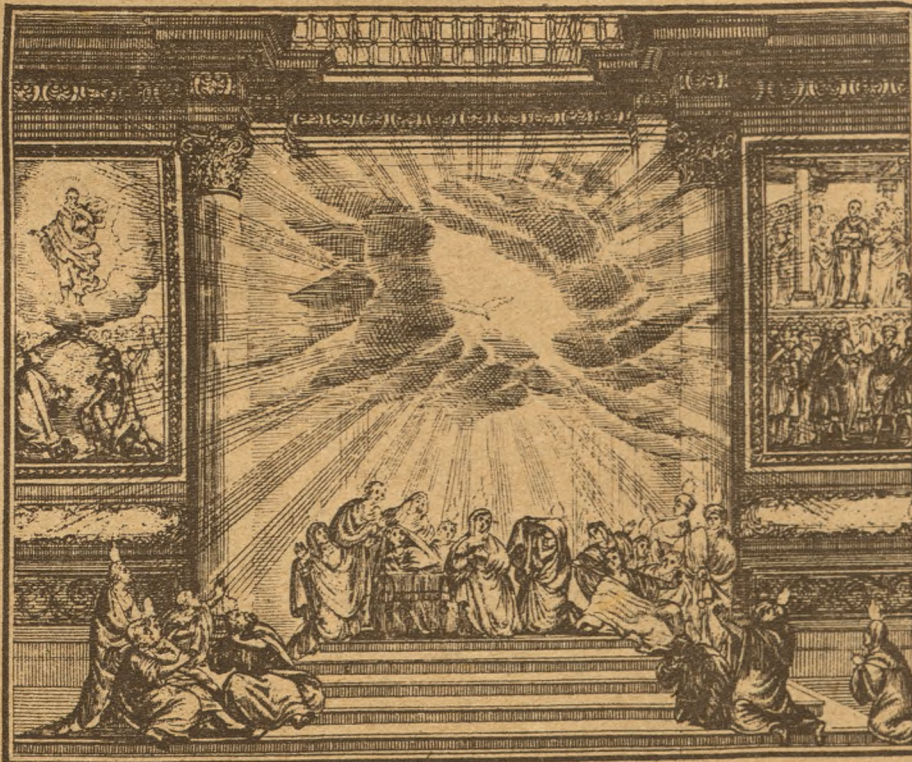
DUCH Z WYSOKOŚCI.

Potęgą jest duch ludzki i dzieł potężnych dokonał. W przepastne wtargnął głębiny ziemi i zbadał jej tajemnice, co zdały się niedostępne rozumowi ludzkiemu. Morza połączył, góry przenosi, doliny wypełnia. Uzbrojony w szkła teleskopu przebiega i bada niezmiernie przestrzenie nieba gwiazdzistego, liczy światła niebieskie, mierzy ich odległość i wielkość, wykreśla drogi, które od wieków bieżą w przestworzu. Lotem ptaka pędzi nad górami pokrytymi odwiecznym śniegiem, lotem strzały żegluj na bezbrzeżnej prawie pustyni wód wśród fal spienionych czyhających na jego zgubę. W powietrze wznosi się wysoko i w wodę się zanurza aż na grunt morza. Błyskawica jest mu posłuszna, a iskra elektryczna pod jego przewodem staje się wiernym towarzyszem jego myśli od jednego końca świata aż na drugi. Nieznane, dotąd ukryte siły ziemi umiał człowiek wprządz w służbę swoją. Korzysta z nich i panuje nad nimi jak woźnica konie swoje w cuglach trzyma. Postęp, kultura, potęga ducha święca dziś w świecie prawdziwe triumfy.

Lecz duch ludzki jest tylko słabym odbłaskiem wiecznego Ducha Bożego, którego potęga i moc nie zna granic. On to dał człowiekowi technię życia i w duszy jego złożył iskry swego ducha, co stała się

światłem i ciepłem zarazem, prawdą i miłością. Duch Boży unosił się ongi nad wodami, i dokonał wielkiego dzieła stworzenia. Duch Boży zstąpił na tych, którym Zbawiciel przyobiegał »ducha prawdy i pociechy«. On to wprowadza człowieka w głębie tajemnic Bożych i działa w nim w sposób nadprzyrodzony jako źródło prawdy, męstwa, pociechy, siły, światła i życia. Nie dokona człowiek niczego, co wielkie i trwałe jest dla wieczności, bez Ducha św., który serce oczyszcza, przenika, uświęca i do coraz doskonalszego prowadzi poznania Boga. Dzieła ducha ludzkiego czemże są w porównaniu z cudami, jakie Duch Boży dokonywa w życiu duchowym ludzkości!

Ten Duch Boży, Duch święty ożywia Kościół katolicki, i słusznie nazwan jest duszą Kościoła św. Jego to dziełem, że Kościół mimo wysokiego wieku — liczący lat tysiąc dziewięćset — nie starzeje się, ale z każdym rokiem staje się coraz świetniejszym i potężniejszym i trwać będzie aż do końca świata. Jego to łaska sprawia, że Kościół nawet w prześladowaniu, gdy krew się leje strumieniem a setki jego członków cierpią i giną, podnosi się silniejszy i potężniejszy niż nienawistna moc zdziwiającego i upadłego pogaństwa. Jego nadziejska siła podtrzy-



Zesłanie Ducha św.

Według drzeworytu z r. 1702.

muje byt Kościoła św. wśród morza złości i przewrotności ludzkiej, które zgorszeniem wielkiem rozlewa się po świecie i w wir swój występny pragnie wciągnąć to co słabe i chwiejne w wierze. Co zguile musi odpaść, aby nie szkodziło zdrowej całości. Kościół nie nie traci na tych, którzy dobrowolnie odpadają. Nie przynoszą oni szkody Kościołowi lecz raczej sobie, narażając duszę swą na wieczne potępienie.

Przesadna pochwała.

Kardynał Merry de Val w imieniu Ojca św. wydał niedawno list do wszystkich biskupów, w którym ostrzega przed publicystami, pochwalającymi w gazetach książki, pisma, obrazy, rzeźby i wszelkie dzieła sztuki, przeciwnie nauczając katolickiej i duchowi chrześcijańskiemu, a nawet potępione przez Stolicę świętą, i wkładając ścisły obowiązek na Pałstęry dusz, aby sami, lub przez rady czuwania, najskuteczniej wystąpili przeciwko zgorszeniu wiernych i zepsucia obyczajów, jakie płynię niechybnie z takich pism. Że i u nas gazety uchodzące za katolickie nie zawsze należały zachowywać ostrożność w ocenie książek, tego dowodem artykuł, który poniżej zamieszczamy.

Niedawno ogłoszono w jednym z poważnych narodowych dzienników sprawozdanie o książce p. Z. Hartinghowej p. t. „Co mi powie dzień dzisiejszy” — jest to zbiór myśli i aforyzmów na każdy dzień roku.

Sprawozdawca w porywie dziwaczego jakiegoś uwielbienia darzy tę książkę takimi epitetami jak: „złota przedza myśli wielkich duchów i myślicieli ludzkości”, „rózańce z najświętniejszych pereł myśli niszczących”, „kalendarz duchowy i psalterz dla tych, którzy wśród zgiełku dnia” i t. d.

Doprawdy brakuje tu jeszcze porównania do mszału lub Ewangelji, czy brewjarza.

Przyjrzyjmy się nieco owemu „rózańcowi” — a przekonamy się, że „paciorki” jego często są podejrzaną wartością.

Osobliwa ta mieszanina wszelkiego rodzaju myśli, sentencji, aforyzmów tak podpisanych, jak anonimowych podaje czytelnikowi podpisy takich „wielkich duchów i myślicieli ludzkości” — jak Voltaire, Marek Aureliusz (tego jest najwięcej), angielski czy amerykański teozof Alcott, znany u nas Ochotowicz, obłąkańczy filozof Nietzsche, Kant, Balzac, Leon Bourgeois (mason, zawzięty wróg Kościoła), Al. Dumas, Tolstoj, Anatol France (francuski Żyd — prawdziwe nazwisko, Thibaut; niedawno wszystkie jego dzieła zostały potępione przez Kongregację Indeksu), Renan, Maeterlinck, dr. Nussbaum, Maksym Gorkij, Ruskin, L. Staff, Lombroso (włoski Żyd), d'Annunzio, Wiktor Hugo, dalej jest szereg chińskich, japońskich, perskich, greckich przysłów; są aforyzmy z Koranu, Zoroastra, Talmudu (!) znalazło się nawet miejsce dla „komunikacji z za świata”!

Pośród tego bigosu myśli Żydów, pogan, niedowiarków, protestantów, masonów lub katolików czy przechrztów często wrogo usposobionych do Kościoła katolickiego, jest co prawda udzielone trochę miejsca św. Pawłowi, św. Augustynowi, św. Franciszkowi Salezemu, O. Didon, św. Wincentemu à Paulo, ale to wygląda tak nagle, ubogo i biednie; przytem zdania tych ostatnich, oddzielnie wzięte, nie są charakterystyczne, nie podnoszą serca do Boga — gdyż są to ogólniki wyraźnego piękna nie mające.

Natomiast niema w tej książce ani jednej cytaty z Ewangelji, „Naśladowania Chrystusa” — św. Tomasz à Kempis, hr. Józefa de Maistre, hr. Montalemberta, X. Piotra Skargi.

Żaś początkowy napis na pierwszej stronie tego dzieła pomieszczony powiada: „Pracujmy nad tem, aby nauczyć się dobrze myśleć” (Pascal).

Bardzo to pięknie, ale stanowczo wątpliwe należy, czy kto nauczy się „dobrze myśleć” — znajdując między innemi zdaniami takie dziwolagi, jak:

„Jeżeli Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje — człowiek oddał mu wet za wet” (Voltaire).

Co to znaczy? — czy to że człowiek stworzył Boga na obraz i podobieństwo swoje, — to jest człowiecze? Czy to tracąca nieco bluźnierstwem sentencja wpłynie dobroczynnie na umysł i serce? — wątpliwe bardzo!

Drugie zdanie — niewiadomo po co wstawione: „Jestem duchem wiecznego przeczenia!” (Mefistofeles w Faustcie), albo „Do obłędu dążę! do obłędu i jego słone!” (Verhaeren), więc cóż z tego? — co to kogo może obchodzić? — czy to jest godne naśladowania?

Szczupłe ramy niniejszego artykułu nie pozwalają na cytowanie zbyt częste „paciorków” tego „rózańca” — czy wierszy „psalterza”, i nie o to zresztą chodzi; wykaz autorów sentencji podkreśla charakterystyczną cechę, tę mianowicie, że bogactwem złotych myśli, mających skierować człowieka ku ideałom a oderwać go nieco od przyziemnych celów, dążeń i pragnień — odznaczają się ludzie innej wiary, poganie, niedowiarki, wyrażni ateusze i sekciarze wszelkiego autoramentu — natomiast myśliciele katolicki, a nawet święci Pańscy nie zdobyli się na coś więcej — niż na parę zdawkowych i mętnych ogólników; zatem zakrawa to na tendencję obniżenia wartości duchowej tych ostatnich, a natomiast urobienie dobrej opinii myślicielom czy pisarzom, którzy bez względu na parę dobrych myśli w swych dziełach — zaznaczyli swe nieprzychylnie stanowisko względem Wiary i moralności — niejednokrotnie. Stąd więc należy wartość owego dzieła kompilacyjnego p. Hartinghowej bardzo zakwestjonować; ludzie dorośli nawet mogą jeszcze z pewnemi zastrzeżeniami niektóre maksymy sobie przyswajać, a młodzieży płci obojga — już żadną miarą tej książki do rąk dawać nie należy, bo w wielu wypadkach wsączy te lub owe zdanie do serc młodocianych truciznę niewiary, obojętności religijnej i młody umysł niejeden może wypaczyć.

Kamienny.

CZARNE UROKI.

Opowiedział Rafał Żegota.

(Ciąg dalszy.)

Prawie ciągle była mu w oczach Hanczyna zgrabna, gładka zaczesana głowa w promieniu światelka, które wykradało się z wygnańczego przytułku Pana Jezusa i oświecało zamodloną u sztachet na wprost okna dziewczynę.

Przeczuwał wtedy Władek, że ta cicha włodarzówna, chociaż się marszczy na jego widok i trzyma go z daleka, nie o kim innym tylko o nim mówi Panu. Wiedział też dobrze, jak zabiegala do stroskanej jego matki i z dziwnie łagodną dobrocią, jakby koło chorej, chodziła.

Przypomniła mu się wysoka Siostra Aniela, co go w szpitalu wojskowym tak samo delikatnie pielęgnowała, kiedy go rannego przywieziono z bolszewickiej potrzeby.

Nieraz już myślał, że straci z własnej winy swoją Hankę i wtedy pobierała go trwoga wielka, bo przeczuwał, że właśnie w jej rękach złożone jest jego szczęście.

Mineło wszystko; teraz już i jego matka i władarze zezwolili na zrękowiny. To też śmiały im się oczy, niby szczęśliwym dzieciakom.

— Bodajś to mocarz, a nie wytrzymałabyś z tym krzyżem ani trzech mil, a przytem o chlebie i wodzie, bo takiem sobie postanowił aż do samej Jasnej Góry.

Domyślała się Hanka czegoś, może nawet bardzo wiele, ale, jak zawsze roztropna i dobra, nie pytała, czemu i dlaczego takie uczynił postanowienie, jakby rany jakiej tykać nie chciała; widać, że ten do niedawna w ziemi nieposkromiony chłopak, chce teraz w dobrem zapalecziwie być na przedzie.

A on się śmiał do niej w rozradowaniu, — choć nagle przeleciał mu mały obłok smutku przez twarz:

— Mniejsza o chleb i wodę, na froncie i tego nieraz się nie miało, alem sobie ułożył, że aż do końca drogi w tamtą stronę nie będę z tobą rozmawiał; gorszy to mi post, ale strzymam. Śpiewaj ino mocno, żeby mnie choć twój głos dochodził z daleka.

I spiesźnie podał jej rękę, jakby na długie zegnania, bo też i ksiądz na pagórku już stanął, czyniąc przegląd swoich szyków i do poświęcenia się kompanji zabierał, przynaglać trochę, jako że postanowił latoś i samemu razem z parafją pospieszyć z pokłonem do Jasnej Pani.

Wyciągnęła się procesja, nie co rok w Krasnych Łakach widziana.

W krzepkie ramiona chwycił Władysław Dzbanowski krzyż święty i stanął wyniosły na czele, a patrząc w niego niby pod sznur ustawiały się towarzystwa i bractwa z krasnemi sztandarami, niby barwna tęcza, co po burzy latowej rozpiętym łukiem wiąże niebiańskie stropy z ziemskim padole.

Tuż za krzyżem sforowały się, świegocąc i wierząc się, jak te wróble w piaskowej kapteli, dzieci szkolne, pokrzykując przechwalnie, że przecież i one by zaszły do Jasnej Góry.

Chłopaki podnosiły wcale godne chorągiewki, a dziewczynki niosły na ramionkach obraz rozmazywaniem i rozmaitem zieleniem wiosennym przystrojony.

Stateczniej już wyglądał w rzędach stojący zastęp młodzieńców różańcowych i Stowarzyszenia Młodzieży polsko-katolickiej.

Powiewał nad nimi, kłaniając się wietrzykowi i zresztą wszystkim naokół sztandar zielony w chorągiewki dłońmi i sztabowych czyli podchorążych dziarskiej asyście.

Jak w parafji tak i tu górowało nad młodzieżą Towarzystwo Robotników z tegim prezesem Walentym Derkaczem na czele, krzyż Virtuti Militari w bitwie pod Warszawą zdobyty, na szerokiej piersi zawiesił i huczał w rozgłosnej komendzie, jakby swoje sierzantstwo na froncie a nie od pół roku w rezerwie sprawował. — Spora garść dorodnych mężczyzn a i starszych już mężów stała za nim, a na niejednym błyszczał w trudzie wojennym zarobiony krzyż waleczności.

Do nich z umiarkowaniem i statkiem przysunęło się Kółko rolnicze, był przy nim patron stary, pan Kinorski a gospodarze stawali powoli, z namysłem ale sprawnie w orydyku.

Tam znowu czepce szerokie wskazywały Kółko włościanek z dworskimi paniami, matki chrześcijańskie i różańcowe.

A wszystko pod sztandarami, których Zenon nie bez pychy coś koło dwudziestu pięciu narachował, nie licząc obrazów, które osobliwie panny różańcowe wprost przecudnie tujami ustroiły, a zielenią bogato umaili i rychłem kwieciami pachnącem. Na wysokim drażku niósł Mateusz Ciegotura tablicę uwieczoną z napisem „Liga Katolicka“, co ją proboszcz, jako jeden z pierwszych założył w Krasnych Łakach i wielce szanował.

Z szerokiim rozmachem zatoczył ze swego pagórka ksiądz proboszcz kropidłem, że aż od brzegu do końca każdy poczuł rześkie rośnię święconą.

Zasnął potem biret na tył czoła i w takie odezwał się słowa:

— W imię Boże tedy ruszamy wzorem pastuszków posłusznych i królów pobożnych, żeby pójść się pokłonić do onego polskiego na Jasnej Górze Betlejem.

— Trzy zapiszemy sobie w pamięci intencje onej naszej pobożnej wędrowki:

— Przebłagać pragniemy Majestat Boski za ciężką obrazę, której doznał w naszej parafji!

— Prosić idziemy o zgodę i ducha pracowitości dla miłej naszej ziemskiej ojczyzny.

— A trzecią niech każdy sam sobie naznaczy, boć nikomu z nas grzechów głodnych pokuty nie brak, a wszyscy pewnie jakoweś bóle i blizny na duszy, litościwej „Lekarce chrześcijańskiej“ pragniemy przedstawić.

— Kto się w opiekę — gromko na koniec zanucił i rozkołysało się ono wojsko krzyżowe parafji; jedno drugiemu nutę podawało i rwała się ku słońcu bardzo potężna i przemożna miłosną wiarą i ufnością pieśń.

W złocistej kapie, promienny blaskiem słonecznym i radością pasterską szedł proboszcz z innymi, srożył gęste brwi, żeby zakryć wykradające się oczami rozrzewnienie.

Przy Smocznej Górze, zielonej warkoczami białych i bardzo smukłych brzózek nastąpiło pożegnanie. Boć nie wszyscy mogli opuścić parafję, choć godna była rzesza, w dalszą idącą drogę.

Proboszcz szaty kościelne przez chłopca odesłał na wozy, na głowę nałożył szeroki kapelusz słomiany, a wziawszy do ręki przygruby kosztur, w Księżym Lesie z twardego szakłaku wycięty, z resztą się zmniejszał parafji.

Przedtem jednak Pomykałę skinął do siebie i tak do niego mocnem słowem — że wszyscy pozostający mogli zasłyszeć — przemówił:

— A w parafji ładu mi pilnować; muzyk w czasie kompanji żadnych mi nie czynić; o wpół do dziewiątej z wieczora trzy razy w wielki dzwon uderzyć, żeby pamięć o tem była, że parafja do Naszej Pani jest w drodze.

Na Zielną kościół przystroicie, modlitwą w onym dniu się tu i tam złączymy.

Proboszcz z Borowa mnie będzie zastępował i posłuch mu się należy, jako mnie samemu! —

Ostańcie z Bogiem!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Jak grzmot runęło w różnej i wyraźnej odpowiedzi zostających parafjan:

Na wieki wieków. — Amen.

Brzózki zasłoniły już znikająca kompanje, jeszcze ino podrywały się nad nie czubki sztandarów i chorągwi, kiedy pozostali ruszyli ku domowi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Przybycie J. E. X. Kardynała Dalbora do Leszna.



Przed główną salą obrad.

Miasto Leszno było w pierwszych dniach maja świadkiem wielkiej manifestacji katolickiej. Po raz pierwszy bowiem w kresowym mieście tuż nad granicą niemiecką urządzono Zjazd Katolicki, czwarty od czasu zmartwychwstania naszej Ojczyzny.

Były to zwłaszcza dla powiatów południowych Wielkopolski chwile radośnego uniesienia, była to bodaj pierwsza dla braci naszych na krańcach zachodnich Rzeczypospolitej sposobność okazania w solidarnym czynie, iż katolicyzm bije tam żywym tętnem, a przywiązanie do Kościoła świętego i Jego najwyższych Pasterzy zawsze jest gorące i silne.

Ktokolwiek uczestniczył w Zjeździe, przekonał się, że lud polski mimo agitacji wrogiej ostatnich lat zachował w sercu swem najdroższe skarby, jakimi są wiara św. katolicka i miłość Kościoła św.

Dnia 5 maja o godz. 4 Zjazd zgalił prof. Dr. Gantkowski, prezes Ligi Katolickiej. Złożył najpierw hołd wielkiemu żołnierzowi, marszałkowi Fochowi, który sam będąc przykładem dobrego chrześcijanina nie-

tylko zwyciężył wroga, ale także synów Francji umiał zaprowadzić do Boga i przybywszy do Polski pierwsze swe kroki skierował ku Królowej narodu, co Jasnej broni Częstochowy. Późem wskazał na żywą wiarę polską, której liczne dziś zagrażają niebezpieczeństwa. Czyha na nią wróg, który chce zatruć naród a nie cofa się nawet przed ohydą zbrodni, czego dowodem straszny mord kapłanów polskich w Rosji. Koniecznie potrzeba nam mocy, któraby utrwaliła nas w idei katolickiej. Tę podstawę moralną dać ma Zjazd Katolicki.

Marszałkiem Zjazdu wybrano jednogłośnie prezesa sądu okręgowego, Adama Ruszczyńskiego, wicemarszałkiem p. Stefana Ponikowskiego. Marszałek, obejmując przewodnictwo IV Zjazdu Katolickiego, zwrócił się

w pierwszym rzędzie z wyrazami czci i hołdu do Jego Eminencji X. Kardynała Prymasa, Wysokiego Zjazdu Protektora, który raczył obecnością swoją uświetnić go i uświęcić.

»Zjazd — mówił — ma podwójny cel i podwójne

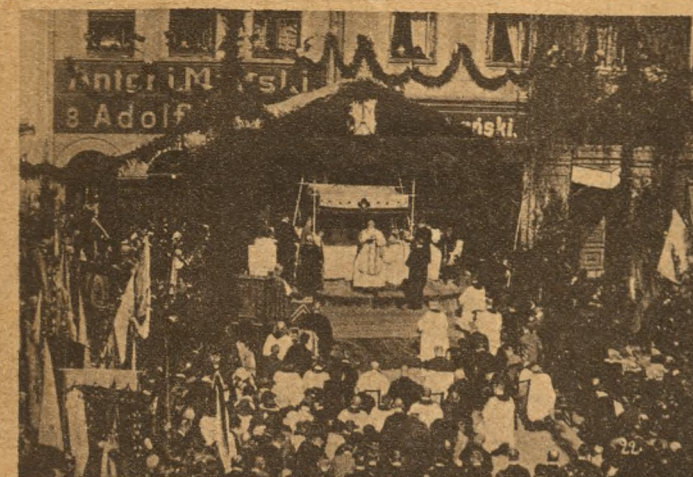
Kazanie na Rynku.
Na mównicy X. prałat Adamski.

Wojsko na czele pochodu.



Pochód na cześć Ojca św.

Szkół w pochodzie.



Msza św. celebrowana przez J. E. X. Kardynała.

zadanie a mianowicie, że tak powiem, zewnętrzne i wewnętrzne.

Na zewnątrz ma on być nasamprzód hołdem złożonym Jego Świątobliwości Ojcu św. Piusowi XI, który nam Polakom podwójnie jest drogi i bliski, raz jako widoma głowa Kościoła Chrystusowego na ziemi, a powtóre jako ten, który w charakterze nuncjusza apostołskiego spędził w Polsce lat kilka, był naoczny świadkiem naszych zmagani z czerwonym wrogiem i darzył Ojczyznę naszą stałą, a szczególną życzliwością.

Zjazd ma być dalej imponującą manifestacją katolicyzmu polskiego, a w szczególności katolicyzmu kresowego. Z tego względu wybór kresowego Leszna na miejsce Zjazdu nie jest ani przypadkowym, ani dowolnym. Pamiętać nam bowiem należy, że Leszno było zawsze siedzibą i ośrodkiem inowierców, że wspomnę tylko Jana Amosa Komenskigo, który był wprawdzie wielkim pedagogiem, ale w stosunku do Polski jeszcze większym zdrajcą,



Kolejarze w pochodzie z własną orkiestrą.



Uroczyste nabożeństwo na Rynku.

Najprz. XX. Biskupi i przedstawiciele władz cywil. podczas Mszy św. X. bisk. Łukomski (1); X. admin. ap. Dr. Hlond ze Śląska (2).

oraz o tem, że kresy zachodnie Polski były najbardziej wystawione na zakusy germanizacyjne, germanizacja zaś była równoznaczną z protestantyzacją. Dobrze zatem jest, że Zjazd odbywa się w Lesznie.

Zjazd ma być, a przy Boskiej pomocy będzie ponownym stwierdzeniem tej historycznej prawdy, że katolicyzm i polskość stanowią dwie nierozłączne siostrzyce, że i my — Polacy nowocześni — śladem naszych barskich pra-ojców:

U Chrystusa jesteście my na ordynansie, służy Marji!

Takie są zdania Zjazdu na zewnątrz.

Na wewnątrz zaś ma on potężnie zapukać do naszych dusz, naszych serc i naszych umysłów. Żyjemy w czasach, w których rozliczne i potężne

moce zjednoczyły się do szturm na Piotrową Opokę: Obojętność religijna, rozluźnienie obyczajów, bezwyznaniowość, mniej lub więcej jawne usiłowania oderwania się od Rzymu i stworzenia kościoła narodowego, podały sobie ręce i podkopują nieustannie



Wiec katolicki na Rynku.

a wytrwale te najwyższe dobra każdego Polaka: Wiarę i Ojczyznę.

Zjazd ma zadanie stać się jedną z tam, które wprzek się kładą tym zakusom, ma pogłębić naszą wiarę, ma przyczynić się do podniesienia naszych obyczajów, ma z jednej strony wskazać niebezpieczeństwa ze wszech stron grożące, a z drugiej podać środki zaradcze. Zjazd ma w naszych sercach i w duszach naszych utrwalić Opokę Piotrową, której bramy piekielne nie przemogą.

Wzniesiony przez marszałka Zjazdu okrzyk na cześć Ojca św. powtórzyła z zapalem szczerze zapelniona sala.

Następnie przemówił J. E. ks. Kardynał Dalbor. Wzmiankując o zjazdach biskupów polskich, podkreślił J. E. ks. Kardynał wielkość doniosłych zadań stojących przed katolicyzmem w Polsce a mających na celu jednolitość, łączność organizacyjną katolickiego Kościoła w Rzeczypospolitej Polskiej i uwypuklił potrzebę stworzenia masowej siły katolickiej polskiej, by katolicy biskupi w swej pracy i rzetelnym trudzie czuli za sobą lud całej Polski. Dał nam Bóg Polskę katolicką, my musimy pracować na tej niwie; inaczej wnet pojawia się chwasty i rozrastać się będą.

„Musimy stać na straży polskiego katolicyzmu w poczuciu niebezpieczeństw zagrażających religii katolickiej w Polsce“.

Niebezpieczeństwa są — i na to oczu zamykać nie wolno. Sekty działają, korzystając z błedy, aby łowić dusze ludzkie.

Na straży stać i czuwać musimy wszyscy! Jest jeszcze jedna bardzo ważna sprawa, której załatwienie nagli, a domaga się wysiłków i niemałej pracy. Po zaborczych rządach została spuścizna — smutna. Dziedzina tej spuścizny, to dziedzina prawno-państwowa. Spuścizna ta upośledza stanowisko Kościoła katolickiego w Polsce. Spuścizną tą to pozostałe po zaborcach prawa uwłaczające powadze katolicyzmu i tamujące rozwój życia katolickiego. Tę spuściznę stanowczo musimy usunąć! W akcji tej muszą wziąć rzetelny udział wszyscy katolicy! Głos ich nieulekły, żywy, zdecydowany może i powinien akcję tę pchnąć naprzód! Prasa polska i katolicka zarazem, posłowie nasi, naród cały winien stanąć jak mur i poprzeć biskupów swoich w tej robocie porządkującej stosunki kościelne w Polsce i usuwający bezład w tej dziedzinie, pozostawiony nam przez rządy zaborcze. Wkońcu podniósł ks. Kardynał potrzebę zjednoczenia się żywiołu katolickiego w Polsce. Ośrodkiem tego zjednoczenia się mają być organizacje, stowarzyszenia katolickie.

Przemowę swą zakończył ks. Kardynał życzeniem, aby nie było w diecezji katolika, któryby nie należał do jakiegoś stowarzyszenia katolickiego.

Przedstawiciel rządu p. wojewoda Bniński wyraził szczerą radość, że może być i świadkiem i uczestnikiem katolickiego Zjazdu w Lesznie i wskazał, że zwłaszcza tu na rubieżach Rzeczypospolitej tyle Polski, ile ziemi w rękach polskich, tyle Polski, ile dusz i serc katolickich.

Rekojmią dobrej doli dla sprawy katolickiej w Polsce jest to, że na czele Rzeczypospolitej stoi szczerzy, bez zastrzeżeń katolik, prezydent p. Wojciechowski.

Mówca wznosił okrzyk na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej.

Po utworzeniu całego prezydium zabrał głos burmistrz miasta Leszna p. Zakowski. Powitawszy ks. Kardynała imieniem miasta, podał parę momentów historycznych z dziejów Leszna, podkreślił polski i ka-

tolicki obecnie charakter miasta. Życząc pomyślnego wyniku obrad Zjazdu, wznosił okrzyk na cześć ks. Kardynała, któremu uczestnicy serdeczną zgotowali owację.

Przemawiali jeszcze proboszcz Leszna ks. Janiewicz oraz liczni przedstawiciele związków i towarzystw, oraz przedstawiciel duchowieństwa górnośląskiego ks. Lewek.

Następnie wysłano telegramy do Ojca św., do prezydenta Rzeczypospolitej, marszałków Sejmu i Senatu oraz do marszałka Focha.

Po mowach powitalnych nastąpiły wykłady „O próbach rozszerzania idei kościoła narodowego w Polsce“ i „O potrzebie kultury umysłowej w religii“.

Następnego dnia, w niedzielę, 6 maja o godz. 8½ odbyła się uroczysta msza św. odprawiona przez J. E. ks. Kardynała. Po Mszy św. wygłosił kazanie ks. prałat Adamski z Poznania. Chrystus jest drogą, prawdą i życiem. Świat cały poczyną rozumieć, że drogą do uzdrowienia chorej społeczności ludzkiej jest Chrystus i Jego nauka i zamknięta w niej prawda. Wszak wszędzie widoczne jest zorganizowane dążenie, by wprowadzić nakazy katolickie w życie społeczne i polityczne. Lecz to nie starczy. Chrystus dla wszystkich winien być także życiem. Czerpać musimy jak najczęściej z nieprzebranego skarbcza łaski Bożej; spełniać praktyki religijne; pamiętać o modlitwie, Mszy św., Sakramentach świętych. Dopiero, gdy społeczeństwo katolickie stanie i uświadomione przez oświatę religijną i uświęcone przez łaski sakramentalne, spodziewać się można błogosławionych owoców jego pracy i jego życia.

W nabożeństwie uczestniczył administrator apostolski ks. Dr. Hlond, który w nocy na niedzielę przybył do Leszna.

Na drugim zebraniu plenarnem przemówił do uczestników Zjazdu ks. admin. apostolski Dr. Hlond. Wyraził swą radość z tego, że po raz pierwszy wolno mu przemawiać na Zjeździe katolickim w Polsce, mówił o potrzebie — nietylko krzewienia wiary i życia z religii poczętego, ale o potrzebie szerzenia życia narodowego. Lud śląski opowie się twardo przy tej Ojczyźnie, której tak pragnął. Wiara katolicka utrwali jego polskość — i wiara katolicka rozbudzi w nim te siły, jakich potrzebuje państwo do rozwoju całej swej potęgi.

Podczas Zjazdu obradowały Związki różnych Towarzystw katolickich w liczbie 14. Zebrania plenarne odbyły się trzy. Po drugim zebraniu plenarnem rozwinął się pochód na cześć Ojca św. Był on przepięknym wyrazem solidarności katolickiej. Szło wojsko z oficerami, szły szkoły wyższe i powszechne, szli urzędnicy, rzemieślnicy, robotnicy, wśród łopacących chorągwi i sztandarów przy dźwiękach marsza dwóch orkiestr, gromkimi okrzykami witając Najczcigodniejszych Pasterzy, którzy przyglądali się karnemu pochodowi, posuwającemu się wśród niezliczonych tłumów zapelniających rynek Leszczyński.

W poniedziałek odbyło się trzecie zebranie plenarne, poczem nastąpiło zamknięcie obrad Zjazdu.

Zjazd katolicki osiągnął zamierzone rezultaty; stał się bowiem umocnieniem w wierze i aktem czynnej miłości Kościoła św. tysięcznych rzesz, które pod przewodnictwem J. E. Ks. Kardynała spłynęły do Leszna, by objawić w całej pełni gorące przywiązanie do wiary św.

Rezolucje, które są równocześnie streszczeniem wygłoszonych na Zjeździe wykładów, przyjęte przez Zjazd Katolicki podamy później.

NIEUBŁAGANA PRZESZŁOŚĆ

przez Dorotę Gerard.

Przełożyła z angielskiego Anastazja Miłkowska.

(Ciąg dalszy.)

Rozdział VIII.

Na łonie rodziny.

Kiedy następnego dnia, zaraz po otwarciu banku zabrzmiał dzwonek elektryczny w biurze Wiktora, tenże zerwał się, zimnym potem oblany, wiedząc, że jego los, wiszący od dwudziestu czterech godzin, miał się rozstrzygnąć. Od wczoraj między szefem, a nim, o niczem nie było mowy, prócz zwykłych spraw bankowych, nawet oczy ich tylko się przypadkiem chwilowo spotkały.

Ale obecnie było jasne, że pan Gairdner czekał na swego prywatnego sekretarza, siedząc przy biurku zwrócony w stronę drzwi.

Czekał, póki drzwi nie zostały zamknięte, nim zaczął mówić.

Powolnie, w tonie spokojnym powiedział Wiktorowi, że rozważał wiadomą sprawę; myślał o niej cały dzień i w nocy. A wynikiem tego jest, co mu przykrem jest do powiedzenia, że niemożliwym będzie, aby Wiktor objął to nowe stanowisko.

Nie obwinia go, ani w słowach, ani w myśli, bo wie z własnego doświadczenia, co znaczy bieda; bo zna ją z czasów swej młodości. Uznaje powody uniewinniające i chęć dopomoczenia bratu, ale mimo tego choć go uniewinnia osobiście, fakt czterotygodniowego uwięzienia pozostaje faktem. Nazwisko Wiktora Voglera jest notowane w aktach policji wiedeńskiej, czego nikt i nikt nie zmieni, a dla tej przyczyny nie może stać na czele filji banku w Pradze. Tu osobiste przekonanie nie może grać roli. Jego pierwszym obowiązkiem jest dbać o dobro banku. Zatem w obawie wykrycia tej sprawy, jego sumienie zmusza go do odmówienia Wiktorowi obiecanego miejsca.

— A że niebezpieczeństwo wykrycia trwało, to widzimy po tem... — wskazał na list, leżący na biurku.

— Wierząc mi pan, że mnie to bardzo martwi — dodał cicho — bo mimo wszystkiego moja wiara w pana nie osłabła. A dowodem tego jest, że pana zostawiam nadal przy sobie, żeby nie zmienić nic w pana obecnem położeniu. Znajdziemy jakiś powód dla wyjaśnienia zaszłej zmiany, ponieważ zostajesz pan nadal u mnie. Tu, gdzie nikt nic nie wie, bank nie straci na opinii z powodu pańskiej obecności... Wiem, że nie narażam się i że to wydarzenie młodości jest wykreślone z pana dalszego nieskalanego życia. Żądam tylko całkowitej dyskrekcji. Tak długo, jak to wydarzenie znane jest tylko mnie i panu, pozostaniesz na zajmowanym stanowisku. Gdyby jednak z powodu nieprzewidzianych okoliczności prawda wyszła na jaw, wtedy byłbym zmuszony rozstać się z panem, ale to jest prawie niemożliwe. Co do tego listu, chciałem go zniszczyć, ale wolę, że pan to sam uczynisz.

Skończył, mrugnawszy oczyma ostro. (C. d. n.)

Co słysząc z polityki?

„Trzeba mieć gotową obronę. Nie można jej powierzać ani jednemu ani armii, lecz całemu narodowi. Cały naród do pracy! Wszyscy obywatele z całkowitem samozaparcem się i z zupełnem jej oddaniem. Nie zajmować się sobą, lecz sprawami ogółu“. Tak po żołniersku krótko i stanowczo przemówił marszałek Fosz do witających go na ziemi polskiej delegatów prasy, aby oni powtórzyli na

łamach dzienników tę **przestrożę** dla narodu naszego. Nie dla rozrywki przyjechał wielki wódz zwycięski, nie dla samego uczczenia Poniatowskiego, nie na to aby mu hołdy składano, on już ich miał dosyć, z całego świata sypały się nań pochwały i szły okrzyki uwielbienia, gość francuski zjawiał się na ziemi polskiej, aby nam dać wskazówki **podniesienia armji** pod względem bojowym, aby jak powiadają nakłonić Polskę do wzięcia udziału w **malej antancie**, do której należy Rumunia, Czechy, Jugosławja, Francja nie ma korzystnego położenia — odsunęła się od niej Ameryka i przez zęby wycedza: my gold (mój gold) — moje złoto, **oddaj mi, Francjo, złoto** pożyczone na wojnę z Niemcami. Anglia to samo powiada: nasze rachunki, Francjo, podczas wojny były wspólne, ale wojna minęła i czas rachunki **uregulować**, już je rozdzieliłam, **należy** mi się tyle, że Francja **nie może zapłacić**. Włochy, bojąc się ściągnąć na siebie gniewu Anglików, do przymierza z sąsiadką **nie przystąpiły**. A wewnątrz Francji **zmora wyludnienia** nie znika, lecz staje się coraz groźniejszą, zaledwie 50 000 więcej przybyło dzieci niż umarło ludzi, co to znaczy na naród 39 milionowy! Coraz więcej w nim starców żyjących do 100 lat, a coraz mniej młodzieży zdolnej do wojska. Więc Francja **talentem** swoich synów musi się bronić przed wrogiem **liczebnie silniejszym**, a zdolnościami jej prawie dorównującym. I niedość na tem: oprócz się **musi** na silnym **liczebnie sojuszniku**, silnym **liczbą i sprawnością bojową**, a z tych sojuszników **najokazalej** wygląda Polska, która ma prawie **dwa razy** tyle ludności co Czechy, a tem bardziej co Rumunia lub Jugosławja. I Polska musi się **piąć wyżej**: gotować obronę, ćwiczyć młodzież wojskową, kołować ranę niezgody, wywołowaną przez pożądania jednych, a krzywdy drugich i łączący się z Francją. Mój Boże! tyle pracy, a czy jej podolamy. Dobrze że przyjechał Fosz, on głośno i pocichu uświadomi naszym przywódców wojskowych i nasz rząd, że chwila nie nadaje się do wypoczynku, lecz do **trudu i czujności**. Prezydent Wojciechowski spełnił swoje: odbył podróż, która miała wielką doniosłość polityczną. Zapowiedział ludności pomorskiej większą opiekę, ale **pogroził** Gdańskowi, który krnąbrny a chciwy na zyski bodaj z kontrabandy, jeśli nie może inaczej, ani chce ulec żądaniom Polski, z której soków czerpie siły do życia. Otóż prezydent zapowiedział kupcykom z Hundegasse i innych pięknych ulic, że jeśli Gdańsk będzie się opierał i szykanował Polskę, odeń mu się źródło z którego pije, **zamknie** mu się **granice** szelfinie, aż podpisze to, na co się zgodzić **powinien**. A na co właśnie o tem rozprawy się **toczą** w Warszawie. Tylko prezydent Salm z Gdańska, znany osobnik z czasów okupacji w stolicy, podkreślił w odpowiedzi prezydentowi, że Gdańsk jest **państwem niezawisłym**, no, zobaczymy, czy jego interesy nie zawisną w powietrzu! tymczasem przyjrzyjmy się, co się dzieje w kraju.

Jak już tyle razy pisaliśmy, zmiana rządu jest pewna, większość jednak „za rządem“ **nie** zapowiada się **poważna**. Sejm **drobne** załatwia „kawałki“ i z miną niewyraźną przyjąć musiał **poprawki**, które mu starszy jego brat czyli senat wprowadził do ustawy o **trybunale stanu**, co ma **sądzić ministrów**. Ba! Senat pozwolił sobie na **gramatyczne** poprawki, jakby to sejm był a-na-l-fa-be-tą. Najwięcej na wytknięcie sejmowi niegramatyczności oburzał się ktoś dalej **zgadula...** żydek „Kochany Człowiek“ z Przemyśla, czyli Liberman, on zna polski, ale chyba od końca. Poza tem praca dosyć **młła** w komisjach. Słychać, że amnestja rozszerzona będzie na przestępców **kryminalnych**, i że nowe prawo o nadużyciach **służbowych** głowy urzędników **pozostawi** w **całości**, tylko z **rękami precz** im iść każe od biurka i kas rządowych! Stosunki Polski z zagranicą na Zachodzie **polepsza**ją się, nie wyłączając Niemców z którymi już kilka podpisano umów. Na Wschodzie różnie się dzieje. Łotwa zamierza zawrzeć z nami **traktat handlowy**. Natomiast Rosja urządza **bojkot** Polski. Nie pozwala jej uczestniczyć w wystawie urządzonej w Moskwie, ale z tym

zakazem się spóźniła, bo Polacy pierwsi machnęli na wystawę ręką. Następnie Rosja **zaprzała wydawać** Polsce tego, co jej się słusznie należy, a więc w ostatniej chwili książek i rękopisów już zapakowanych, przewodniczącemu zaś komisji do odbioru zagrabionych rzeczy nie chce udzielić prawa przyjazdu. Słowem, **obrazila** się na dobre za to, że nikt w Polsce nie klaskał przy wyrokach sędziów morderców. Ha! trudno, Polska niewątpliwie dużo **straci** przez bojkot, ileż to fabryk przed wojną żyło ze zbytu na olbrzymich przestrzeniach caratu, ale **niema rady**, niesposób przeszkodzić Polsce w sojuszu niemiecko-sowieckim. Zresztą Moskwa **każdego** potrafi **zadrażnić**. Tak się opiekowała Turcją, że omal nie doszło między nimi do **zerwania**, chwilowo załagodzono zatarg **odwołaniem** posła sowieckiego z Angory. Ale „biali” Turcy też niewiele co lepsi od „czerwonych”, Moskale. Postawili **parę korpusów** na granicy Syrii, którą trzyma Francja, i w ten sposób chcą ją **zmusić** do ucieczki z bogatej prowincji, a także uzyskać jak **najlepsze** i „na szybko” **podpisane** warunki. Otóż Pułkare podniesionym głosem oświadczył, że Francja **nie podpisze**, dopóki Kemal pasza nie **cofnie** swojej zgry. Jak dotąd Turcy siedzą w kucki, ale mają, mówiąc po palestyńsku, „moiré”. Weygand, prawa ręka Fosza, to nie byle co, jak kropnie, to się raj Mahometa odrazu przeludni. Włoką się tedy rokowania z Turkami, bo nikt jakoś wojny **nie ryzykuje**. Nawet państwa amerykańskie, które się dawniej **lubiwały** w rewolucjach i wojenkach, teraz na wielkim zjeździe wszechamerykańskim dążą do **ograniczenia** wzajemnego **zbrojeń**. Czy im się uda przeprowadzić je naprawdę, trochę wątpimy, i zanim się uporają z tym projektem, zanim wytworzą amerykańską Ligę Narodów, już Argentyna, która się obrazila na Europe, **powraca** na łono „naszej” Ligi, a młoda matka **nowe** niedługo przytuli dziecię do piersi, całe czerwone — to od krwi bratniej — **Irlandję!** De Walera broń **złożył**. Nie poddał się otwarciu, ale ją wezwał do zaprze-



Pomnik księcia Józefa Poniatowskiego.

Na najpiękniejszym placu Warszawy na tle parku odsłonięty został dnia 3 maja w obecności marszałka Focha pomnik księcia Józefa Poniatowskiego.

Pomnik ten, dzieło sławnego rzeźbiarza duńskiego Thorwaldsena, po powstaniu listopadowym Moskale wywieźli do Modlina; później ustawiono go w Homlu, w parku rosyjskiego magnata.

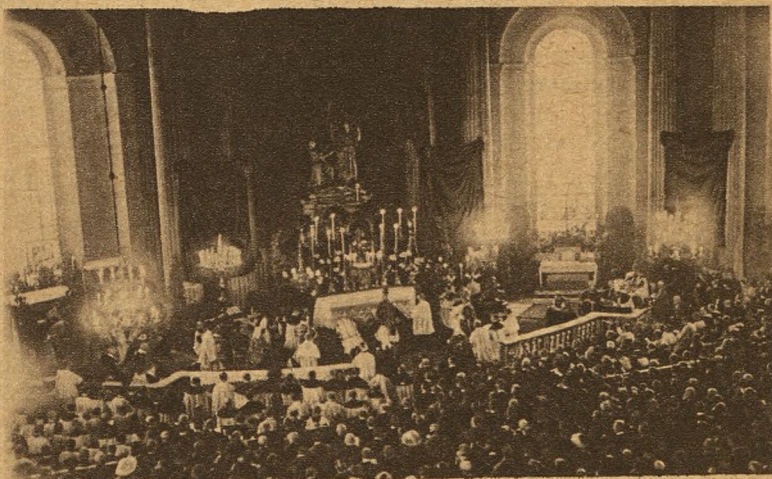
Na mocy traktatu ryskiego bolszewicy musieli oddać wspaniałe to dzieło Polsce.

Rury do Afryki, Belgia tak samo **odrzuci** papierkę z Berlina. Co powie Anglia? Podobno Anglia i Włochy **mniej więcej jednakową** dadzą odpowiedź, ale nieprzychylną. Słowem zatarg staje się **chroniczny**, robi się parno, chwila **przed burzą** coraz się wydłuża, już słychać nawet **odgłosy wybuchów**. Cywilni saperzy niemieccy na ochotnika wysadzają w powietrze mo-

stania walki. Jest pobity. Kiedyś jednak idea jego — **wolność Irlandji zupełna — zwycięży**. Tymczasem — **kapitulacja**.

Tego słowa **nie wykrztusi** Niemcy. Wszyscy się spodziewali, że Kuno i jego doradcy uchyliłi karku, że uderzą się w piersi. Ale ba! oni drwią sobie z Francji i antanty całej. Tylko **30** miliardów marek złotych **gotowi** są zapłacić, i to nie ze swoich „gieldów”, lecz z zapożyczonych, czyli o ile się pożyczka na rzecz Niemców uda i Amerykanie, Holendrzy, Anglicy, Francuzi, Włosi, Belgowie, Hiszpanie a może szlachetni lub „dorobieni” Polacy pośpieszą ze złotem dla ratowania Niemców, ho! to wtedy Niemcy sumiennie te 30 miliardów zapłacą. I nie odrazu, na Merkurę! (bożek kupców był sobie taki wymyślony przez Rzymian) wpierw obróci się parę razy na inne cele pożyczkę i dopiero w 1925 r. **20** miliardów, a **resztę** w **sześć** lat potem wypłaci antancie. Doskonały projekt dla Niemców. W Paryżu niema głupich. Francja kategorycznie odrzuciła **mizerne** i **podstępne propozycje** niemieckie, oburzona w dodatku, że jej się Kuno **każe wyletnić** z nad

stę w Westfalii i niszczyć pociągi napelnione węglem. A nad Wilją i za Wilją czyli w Wileńszczyźnie ręce zbrodnicze to samo robią co Niemcy westfalscy, jakby na jedno hasło... **Sprzysiężenie** od Renu aż do Wołgi **siega i próbuje**. Kiedyż się zdobędziemy na odwagę karania zdrajców i szpiegów jak należy? Dopiero **jeden poseł** podburzacz z Wołynia, chroniony przez p. p. s. aż do końca, **wydany** został sądom. Sąd się należy jeszcze **dwóm** innym gagatkom moskiewskolitewskim, posłom **białoruskim**, którzy, jak stwierdza minister sprawiedliwości, brali **udział** w sprzysiężeniu.



Niezwykła uroczystość w Berlinie.

Sennecke.

Dnia 1 maja odbyła się w Berlinie konsekracja biskupa X. prałata Deitmera, proboszcza przy kościele św. Jadwigi. Po raz pierwszy Berlin będzie posiadał własnego biskupa-sufragana.

Potężny jest rozrost katolicyzmu w Brandenburgii i Pomeranii. Przed stu laty na owych obszarach było tylko pięć parafij i kilka kościołów; dziś jest tam około 100 parafij, 197 kościołów i kaplic, i przeszło 200 księży. Liczba katolików owych prowincji wynosi około 600 tys.

Odezwa Biskupów.

Protest przeciw zbrodniom sowieckim.

Biskupi polscy wydali do świata cywilizowanego następującą odezwę:

Jeszcze nie przebrzmiały echa strasznej zbrodni, dokonanej na ks. Budkiewiczu i arcybiskupie Cieplaku, a karta męczenników Kościoła w Rosji zapisuje nowe zbrodnicze czyny sowieckiego rządu. Oto, jak prasa donosi, wiraony został do więzienia ksiądz Zieliński, u którego w Moskwie przemieszkował arcybiskup Cieplak i skazani z nim kapłani, stają też przed sądem zakonnice katolickie i wychowawczynie młodzieży katolickiej.

Nowe te zbrodnie świadczą, że ani oburzenie cywilizowanego świata, ni sumienie, ani ludzkość, nie są w stanie zatrzymać prześladowców w raz obranym zbrodniczym kierunku, że drwią oni sobie z protestów i oburzenia tak długo, jak długo ich stosunki ze światem zabezpieczają im korzyści materialne, na które jedynie są czuli.

Odwołujemy się dziś do cywilizowanego świata, ażeby zwrócić jego uwagę na cynizm w zbrodni Sowietów, na ich potworność i na system krwawych prześladowań, które w niczem nie ustępują prześladowaniom, z pierwszych wieków Kościoła, owszem, je przewyższają. Bo katusze, tortury, wyroki, a nawet prawne pozory antypaństwowości są w ten sam sposób używane przez dzisiejszych władców Rosji, jak były stosowane przez pogan, ale nienawisć do chrześcijaństwa jest niewątpliwie u Sowietów, większą. Kiedy bowiem pogańskie państwa, nie zdając sobie jeszcze sprawy, czem jest chrystianizm, istotnie uważały go za czynnik zagrażający państwowości, to dzisiejsze prześladowanie podjętowane jest nienawiscią, która idzie daleko głębiej i nie ma już żadnych, choćby tylko pozornych podstaw, sięga ona bowiem już samych podstaw chrystianizmu, a dzisiejsi prześladowcy Kościoła są aż nadto dobrze o tem przekonani, iż więzieni przez nich kapłani i biskupi, których oszczędzał nawet dawny rząd carski, że bezbrojne zakonnice, Bogu i modlitwie oddane niewiasty, nie zagrażają w niczem państwu; owszem są oni wszyscy czynnikiem, podtrzymującym ład i moralny porządek. Ale właśnie dlatego i właśnie o to ich prześladowają, albowiem wrogowie chrystianizmu, mając tylko na ustach względ na państwo, w istocie są wrogami wszelkiego społecznego ładu, który tak samo zwalczają, jak zwalczają, Kościół.

Ostrze ich prześladowań głównie się zwraca przeciw katolicyzmowi, którego żywotny idealizm jest żywym zaprzeczeniem ich materializmu i wiary w ślepa siłę. Prześladowają oni chrystianizm jako taki, czego dowodem są procesy i prześladowanie reprezentantów wschodniej cerkwi, jak nieugiętego wobec ich żądań patriarchy Tichona, Katolikosą, i tylu innych biskupów i kapłanów. Wogóle prześladowają oni i pragną zniszczyć wszelką religię. I takiego wyrefinowanego, tak systematycznego prześladowania religii, takiego bezwzględного wyrwania wszelkich religijnych tęsknot duszy z serca młodego pokolenia, jakie są praktykowane przez bolszewizm w Rosji, nazywający religię trucizną, sztydzący publicznie z wszelkich religijnych praktyk, urządzający manifestacje dla wydrwiania religijnych obrzędów, zakazujący nawet nauki religii dla młodzieży — historia drugiego przykładu nie zna.

Polszewizm — to jest dosłownie walka antychrysta z Chrystusem, walka na śmierć i życie, nieznająca żadnej litości, nie cofająca się przed żadnym okrucieństwem i zbrodnią, walka nadewszystko beznadziejna. Bo i czegoż tu się spodziewać, albo na jakie polepszenie liczyć. Niewątpliwie więc prześladowania będą odtąd tylko tem większe i tem okrutniejsze, im obojętniej świat im się będzie przypatrywał.

A przecież to już nie tylko o samych męczennikach wiary idzie, ale o najdroższym interesie kultury dzisiejszej cywilizacji; również są one już zagrożone, jak zagrożona jest

religia. Bo z tą samą zjadłością walczy bolszewizm przeciw podstawom wszelkiej kultury, to jest własności prywatnej, wolności cywilnej, wychowania moralnego młodzieży, rodzinie, — z jaką walczy z religią.

Sledząc proces arcybiskupa Cieplaka i jego towarzyszy, świat patrzył z podziwem na nieustraszone męstwo i cnotę tych męczenników, którzy ni gromem katuszy, ni nieustraszenością, ni gotowością poniesienia dla Chrystusa śmierci w niczem nie ustępowali męczennikom pierwszych czasów Kościoła. Ale kto się wczytywał w sprawozdania, kto się wsłuchiwał w przebieg tej potwornej rozprawy, ten się nie mógł oprzeć wrażeniu, że z tej sali sądowej błęko ostrzeżenie dla dzisiejszego cywilizowanego świata, wołające mu: vestra res agitur, to jednak o was tu idzie — o to, czy się sprzeciwcie, czy powstrzymacie strasliwą moralną i duchową zarazę, czy też dozwolicie, by i was ona dosięgła?...

I dziś my, polscy biskupi, zwracamy się do świata cywilizowanego, zwracamy się przedewszystkiem z prośbą o ratunek dla męczonych kapłanów, dla więzionego biskupa, którego dalsze więzienie jest tylko powolną śmiercią. Zwracamy się z błaganem o ratunek, bo plan Sowietów jest jasny i dla wszystkich widoczny: Ażeby zniszczyć katolicyzm, chcą oni przez terror więzienia i wyroków pozabawić Kościół kapłanów i służby Bożej. Plan jest zaczęty, jeśli nie będzie żadnej obrony, zostanie niezawodnie przeprowadzony w zupełności. Jest to naszym moralnym obowiązkiem wołać o ratunek, gdyż Kościół katolicki w Rosji liczy przeszło 2 milj. wiernych.

Ale mamy inne jeszcze powody, które nas skłaniają do wystąpienia publicznie z protestem przeciw temu, co się dziś w Rosji dzieje, i do wzywania pomocy u cywilizowanego świata. Oto sąsiadując o miedzę tylko z bolszewizmem, jesteśmy narażeni bezpośrednio na jego zaraźliwe i niszczące wpływy. Któż udziela się tak, jak zaraza fizyczna. Skoro mętne i brudne fale rozstroju i anarchii bolszewickiej mają się zatrzymać na naszych barkach, jeśli Polska ma być, jak dotąd tamą dla zalewu, idącego na świat i zagrażającego światu, to głos naszego protestu nietylko winien być przez świat usłyszany, ale i zrozumiany. Kiedy bolszewicy zagrażali orężem Warszawie, wówczas podnieśliśmy głos nasz o duchową pomoc świata. Dziś, gdy bolszewizm zagraża zupełnem zniszczeniem Kościoła i cywilizacyjnych dóbr ludzkości i kiedy pochód swój słowrogi rozpoczyna od granic Polski, konsekwentnie powtarzamy nasze wołanie w tej nadziei, że zrozumianymi zostaniemy, dziś, jak zrozumianymi zostaliśmy wówczas.

W imieniu biskupów polskich:

(—) Edmund kardynał Daibor,

(—) Aleksander kardynał Kakowski.

Odezwy i zawiadomienia.

Komunikat dla optantów-remigrantów z Niemiec.

I. Biuro Centralne Poznańskiego Komitetu Remigracyjnego w Warszawie podaje do wiadomości ponownie wszystkim optantom-remigrantom z Niemiec przybywającym do Polski, iż mogą otrzymać zwrot kosztów przejazdu osobistego z rodziną oraz przewozu mebli do miejsca przeznaczenia w Polsce z Urzędu Emigracyjnego w Warszawie.

Ponieważ dotychczas niektórzy optanci-remigranci nie przestrzegali formalności ogłoszonych w grudniu r. z. przez Biuro Centralne P. K. K. przez co powstały niepotrzebne opóźnienia, przeto podajemy poniżej te formalności, które są konieczne do uzyskania zwrotu poniesionych kosztów. Optanci-remigranci winni nadesłać formalny wniosek do Biura Centralnego Poznańskiego Komitetu Remigracyjnego w Warszawie, Marszałkowska 84, IV p., pok. 26, z podaniem swego dokładnego adresu, szczególnie urzędu pocztowego; do wniosku należy dołączyć kolejowe listy przewozowe i wszelkie wiarogodne rachunki, świadectwo opcyjne, świadectwo miejscowego urzędu policyjnego o miejscu obecnego zamieszkania, składzie rodziny i stanie majątkowym. Listy winne być należycie frankowane i na odpowiedni załączony znaczek pocztowy.

Listy przewozowe wystawione na inną nazwisko, aniżeli wnioskodawcy winny być policyjnie poświadczona, iż faktycznie jego meble w tymże wagonie były transportowane.

Niektórzy optanci zwracają się niepotrzebnie o pisanie wniosków do obrońców prywatnych — powoduje to tylko zbędne wydatki.

Również zwracamy uwagę, iż wnioski należy wysłać do Biura Centralnego pod powyższym adresem, jeżeli się nie chce opóźnienia w załatwieniu wniosku.

II. Równocześnie Biuro Centralne P. K. R. podaje do wiadomości, iż optanci-remigranci mogą również otrzymać zwrot kosztów przejazdu osobistego oraz transportu mebli w wypadkach dalszej przeprowadzki aż do miejsca uzyskania stałej pracy. Jeżeli n. p. optanci sprowadzili się z Niemiec do Polski nie mogą uzyskać stałej pracy na miejscu obecnego zamieszkania lecz uzyskają taką w dalszej okolicy, skutkiem czego są narażeni na poważne koszty ponownej przeprowadzki, w takich razach mogą stawiać wniosek o zwrot poniesionych kosztów.

Departament opieki społecznej przy ministerstwie pracy przewiduje w powyższych wypadkach oprócz zwrotu kosztów przeprowadzki jeszcze osobną zapomogę na zagospodarowanie się dla samotnych i dla rodzin.

Optanci-remigranci winni wypełnić następujące formalności: Przesłać formalny wniosek do Biura Centralnego Poznańskiego Komitetu Remigracyjnego w Warszawie, Marszałkowska 34. IV p., pok. 26, z podaniem swego dokładnego adresu, szczególnie urzędu pocztowego. Do wniosku należy dołączyć kolejowe listy przewozowe i wiarogodne rachunki, świadectwo opcji, świadectwo miejscowego urzędu policyjnego o miejscu obecnego zamieszkania, składzie rodziny i stanie majątkowym. Poza tem należy nadesłać świadectwo od pracodawcy, jako dowód uzyskania stałej pracy, potwierdzone przez miejscowy urząd pośrednictwa pracy lub w razie braku takiego przez urząd policyjny.

Listy winne być należycie frankowane i na odpowiedź załączony znaczek pocztowy. Wnioski winny być wypełniane jak najsumiennie, gdyż nadesłane bez powyższych dokumentów nie mogą być uwzględnione.

Optanci-remigranci mogą więc korzystać z powyższych ulg, które Komitet Remigracyjny wyjednał dla nich w ministerstwie pracy i opieki społecznej.

Wszystkie pisma polskie prosimy uprzejmie o przedrukowanie powyższego.

Biuro Centralne Poznańskiego Komitetu Remigracyjnego.

Dyrektor Herz, poseł.

Kupujcie 8% Pożyczkę Złotą.

KALENDARZ.

20 maja. Niedziela — **ZIELONE ŚWIĄTKI**. — Bernardyna, wyznawcy. — 21 maja. **Poniedziałek Świąteczny** — Wiktora. — 22 maja. **Wtorek** — Julji, panny i męczennicy. — **Heleny, królowej**. — 23 maja. **Środa** — **Dezyderego**. — Jana de Rossi, wyznawcy. — 24 maja. **Czwartek** — **Joanny, wdowy**. — Zuzanny. — 25 maja. **Piątek** — **Grzegorza VII, papieża**. — Magdaleny. — 26 maja. **Sobota** — **Filipa Nereusza, wyznawcy**.

Adorację Najśw. Sakramentu mają następujące parafie:
Niedziela: Wieszczyżyn — Mielżyn. **Poniedziałek**: Zabno — Ostrowo p. Strzałkowo. **Wtorek**: Bronikowo — Powidz. **Środa**: Bucz — Skarboszewo. **Czwartek**: Czerwonawiec — Sław. **Piątek**: Drzeczkowo — Strzałkowo. **Sobota**: Goniembice — Szemborowo.

Kurs walut zagranicznych w dniu 11 maja 1923.

Dolary Stanów Zjednoczonych	47 100,— mkp.
Floreny holenderskie	18 700,— "
Franki belgijskie	2 740,— "
" francuskie	3 165,— "
" szwajcarskie	8 565,— "
Funtów angielskie	219 800,— "
Korony austriackie	0,67 "
" czeskie	1 420,— "
" duńskie	3 200,— "
Marki niemieckie	1,27 "

Giełda Płodów Rolniczych w Poznaniu.

Notowania z dnia 11 maja 1923.

(Cena za 100 kg. w ładunkach wagonowych.)

Żyto	121000—131000	Ziemiaki fabr.	6000—6600
Pszonica	208000—228000	" jad.	—
Jęczmień	—	Groch polny	140000—150000
" browarn.	100000—104000	" jadalny	180000—200000
Owies	135000—140000	Seradela	200000—260000
Tatarska	110000—120000	Kubiszka	100000—135000
Wyka	130000—150000	Peluszka	135000—155000

WALNE ZEBRANIE

podpisanej spółki odbył się w czwartek dnia 17 maja 1923. o godz. 3-ciej po południu w lokalu bankowym.

Porządek obrad:

1. Przedłożenie sprawozdania kas. za rok 1922.
 2. Przyjęcie bilansu i udzielenie Zarządowi i Radzie Nadzorczej pokwitowania.
 3. Wybór członków Rady Nadzorczej.
 4. Przyjęcie statutu.
 5. Wnioski bez uchwał.
- Sprawozdanie kasowe jest wyłożone w lokalu bankowym. (430)

Bojanowo, dnia 3. maja 1923 r.

BANK LUDOWY

Spółka zap. z nieogr. odpow.

w Bojanowie

RADA NADZORCZA

przez J. Domasala.

BILANS p. 31. 12. 1922.

Fundusz rezerwowy	165 475 39
Rezerwa specjalna	23 936 —
Udziały	173 678 23
Depozyty	14 79 581 79
Bank rach. bież.	2 260 738 —
Akcje	—
Weksele	—
Banki dep.	—
Gotówka	—
Pożyczka państwowa	—
Banki weksle	4 000 000 —
Do Dysp. W. Zebr.	1 194 231 00

22 097 103 50	22 097 103 50
Na rok 1922 przeszło członków	211
W roku 1922 przybyło	24

W roku 1922 ubyło	9
Na rok 1923 przechodzi członków	215
Skłoki, 30 kwietnia 1923.	(420)

Bank Ludowy Sp. z odp. nieogr.
w Skokach

Dr. Foerster Jan Kaczmarski

Posz. się od 1 lipca br. na probostwo w mieście starszego, samotnego i energicznego

człowieka

do pracy w podwórzu i ogrodzie i do prowadzenia ogrodu. Zgłosz. wraz z podan. pretensji nadesłać do administr. Przew. Rat. p. nr. 399.

10 do 15

dziewczyn

do pracy rolnej na sezon tegoroczny przyjm. e jeszcze (428)
Majętność Przyłępi.
p. Maniecki, powiat trowski.

BILANS z dnia 31 grudnia 1922.

Aktywa	Pasywa
Udziały	205 391 35
Fundusz rezerwowy	63 510 —
Rezerwa specjalna	4 105 76
Fundusz wab. pretens.	6 000 —
Fundusz podatkowy	49 010 —
Banki	—
Akcje	—
Weksele	25 700 —
Depozyty	14 176 520 57
Gotówka	—
Konta proc. i adm. czł.	—
Dodys. W. Zebr.	143 876 49
Premiówka	—
P. K. O.	—
1 189 700 —	1 189 700 —
14 715 317 77	14 715 317 77

Liczba członków.

Na rok 1922 przyszło	598
W roku 1922 przybyło	16
	614
W roku 1922 wystąpiło	18
Przechodzi na rok 1923	596

Sulmierzyc, dnia 31. kwietnia 1923.

Bank Ludowy Spółd. zap. z nieogr. odpow.

X. W. Sedłok D. Gondzierowski L. Sedłok

Specjalny magazyn konfekcji damskiej

poleca w wielkim wyborze
plaszcze, kostjumy, suknie damskie
i dziecięce oraz do komunji św.
po cenach bardzo przystępnych.
J. Malaszyńska, ul. Zamkowa 5.
tuż przy Starym Rynku (425)

Dziewczyna Panionkę

do dziecka o ile możności wiejskiej i do pomocy prac domowych potrzebna zaraz. Zgł. Sławackiego 1811 p. (424)

inteligentną do dzieć, znającą się na lepszej kuchni przyjmie (430)
aptekarzowa Wejski.
Pohledzka.

Złoto i srebro

kupuje (R. 70)

W. KRUK (jubiler)

Poznań, ul. 27. Grudnia 6.

jest ogólnie znany jako tani i rzetelny źródło zakupu, dobrego i trwałego materiału mekchich i damskich, tak krajowych jak i zagranicznych wyrobów jak kamgarny, covercoaty, meltony, szwaloty, sukna, korty, gabardyny, popeliny, trykoty, bafy, satyny, płócienka, zefiry, drożdżki, adamaszki, freite, oraz wszelkie podszewki do ubrań i kostiumów. — Praktyczny materiał a 130 cm. szerokości mkp. 8500 za metr aż do najlepszych jakości. (427)

Z przyjemnością każdy w Złotku kupuje.

Bo on każdego tani, rzetelnie i fachowo obsługuje.

Poznań, ul. Kwiatowa 7, I. p.

jest ogólnie znany jako tani i rzetelny źródło zakupu, dobrego i trwałego materiału mekchich i damskich, tak krajowych jak i zagranicznych wyrobów jak kamgarny, covercoaty, meltony, szwaloty, sukna, korty, gabardyny, popeliny, trykoty, bafy, satyny, płócienka, zefiry, drożdżki, adamaszki, freite, oraz wszelkie podszewki do ubrań i kostiumów. — Praktyczny materiał a 130 cm. szerokości mkp. 8500 za metr aż do najlepszych jakości. (427)

Z przyjemnością każdy w Złotku kupuje.

Bo on każdego tani, rzetelnie i fachowo obsługuje.

Poznań, ul. Kwiatowa 7, I. p.

jest ogólnie znany jako tani i rzetelny źródło zakupu, dobrego i trwałego materiału mekchich i damskich, tak krajowych jak i zagranicznych wyrobów jak kamgarny, covercoaty, meltony, szwaloty, sukna, korty, gabardyny, popeliny, trykoty, bafy, satyny, płócienka, zefiry, drożdżki, adamaszki, freite, oraz wszelkie podszewki do ubrań i kostiumów. — Praktyczny materiał a 130 cm. szerokości mkp. 8500 za metr aż do najlepszych jakości. (427)

Z przyjemnością każdy w Złotku kupuje.

Bo on każdego tani, rzetelnie i fachowo obsługuje.

Poznań, ul. Kwiatowa 7, I. p.

jest ogólnie znany jako tani i rzetelny źródło zakupu, dobrego i trwałego materiału mekchich i damskich, tak krajowych jak i zagranicznych wyrobów jak kamgarny, covercoaty, meltony, szwaloty, sukna, korty, gabardyny, popeliny, trykoty, bafy, satyny, płócienka, zefiry, drożdżki, adamaszki, freite, oraz wszelkie podszewki do ubrań i kostiumów. — Praktyczny materiał a 130 cm. szerokości mkp. 8500 za metr aż do najlepszych jakości. (427)

Z przyjemnością każdy w Złotku kupuje.

Bo on każdego tani, rzetelnie i fachowo obsługuje.

Poznań, ul. Kwiatowa 7, I. p.

jest ogólnie znany jako tani i rzetelny źródło zakupu, dobrego i trwałego materiału mekchich i damskich, tak krajowych jak i zagranicznych wyrobów jak kamgarny, covercoaty, meltony, szwaloty, sukna, korty, gabardyny, popeliny, trykoty, bafy, satyny, płócienka, zefiry, drożdżki, adamaszki, freite, oraz wszelkie podszewki do ubrań i kostiumów. — Praktyczny materiał a 130 cm. szerokości mkp. 8500 za metr aż do najlepszych jakości. (427)

Z przyjemnością każdy w Złotku kupuje.

Bo on każdego tani, rzetelnie i fachowo obsługuje.

Poznań, ul. Kwiatowa 7, I. p.

jest ogólnie znany jako tani i rzetelny źródło zakupu, dobrego i trwałego materiału mekchich i damskich, tak krajowych jak i zagranicznych wyrobów jak kamgarny, covercoaty, meltony, szwaloty, sukna, korty, gabardyny, popeliny, trykoty, bafy, satyny, płócienka, zefiry, drożdżki, adamaszki, freite, oraz wszelkie podszewki do ubrań i kostiumów. — Praktyczny materiał a 130 cm. szerokości mkp. 8500 za metr aż do najlepszych jakości. (427)

Z przyjemnością każdy w Złotku kupuje.

Bo on każdego tani, rzetelnie i fachowo obsługuje.

Poznań, ul. Kwiatowa 7, I. p.

jest ogólnie znany jako tani i rzetelny źródło zakupu, dobrego i trwałego materiału mekchich i damskich, tak krajowych jak i zagranicznych wyrobów jak kamgarny, covercoaty, meltony, szwaloty, sukna, korty, gabardyny, popeliny, trykoty, bafy, satyny, płócienka, zefiry, drożdżki, adamaszki, freite, oraz wszelkie podszewki do ubrań i kostiumów. — Praktyczny materiał a 130 cm. szerokości mkp. 8500 za metr aż do najlepszych jakości. (427)

Z przyjemnością każdy w Złotku kupuje.

Bo on każdego tani, rzetelnie i fachowo obsługuje.

Poznań, ul. Kwiatowa 7, I. p.

jest ogólnie znany jako tani i rzetelny źródło zakupu, dobrego i trwałego materiału mekchich i damskich, tak krajowych jak i zagranicznych wyrobów jak kamgarny, covercoaty, meltony, szwaloty, sukna, korty, gabardyny, popeliny, trykoty, bafy, satyny, płócienka, zefiry, drożdżki, adamaszki, freite, oraz wszelkie podszewki do ubrań i kostiumów. — Praktyczny materiał a 130 cm. szerokości mkp. 8500 za metr aż do najlepszych jakości. (427)

Z przyjemnością każdy w Złotku kupuje.

Bo on każdego tani, rzetelnie i fachowo obsługuje.

Poznań, ul. Kwiatowa 7, I. p.

jest ogólnie znany jako tani i rzetelny źródło zakupu, dobrego i trwałego materiału mekchich i damskich, tak krajowych jak i zagranicznych wyrobów jak kamgarny, covercoaty, meltony, szwaloty, sukna, korty, gabardyny, popeliny, trykoty, bafy, satyny, płócienka, zefiry, drożdżki, adamaszki, freite, oraz wszelkie podszewki do ubrań i kostiumów. — Praktyczny materiał a 130 cm. szerokości mkp. 8500 za metr aż do najlepszych jakości. (427)

Z przyjemnością każdy w Złotku kupuje.

Bo on każdego tani, rzetelnie i fachowo obsługuje.

Poznań, ul. Kwiatowa 7, I. p.

UCZNIA

z dobrej rodziny poszukuje zaraz (424)
St. Napieralski
Grodzki (444 p.) Skład delik. tow. kolon. win i wódek.

Uczniwa panienka

umiejąca szyć i gotować, pragnie wydoskonalić się w dobrem gotowaniu. — Oferuje uprasza się do Przew. Ratol. pod nr. 434.

Przyjmie zaraz

30 dziewczyn

sezonowych

z przewodnikiem lub bez. Pośrednicy odb. gratyfikacje. (419)
Majętność Będzítőwo
p. Barcin.

Uczniwa

dziewczyna

do wszelkiej pracy domowej, umiejąca także gotować, potrzebna zaraz. (366)
J. Adamska, Jarocin
Al. Tad. Kosiński 29

Poszukuje się jednej

dziewczyny

do prania

do Zakładu Słósz. Dom. nikan. w Mielżyne. (420)

Kupię

2 kury i 1 koguta

małej rasy (Młoty). Zgłoszenia z podaniem ceny do adm. Przew. Ratol. pod nr. 388.

BŁAWATY

F. Woźniak, Poznań

Centr.: ul. Kramarska 16 Filja: ul. Półwiejska 2

Materiały:

na ubrania, płaszcze, kost-
jumy i suknie. - - -

Specjalności na sezon letni:

trykoty jedw., frotté, woale,
muśliny, w różnych kolorach
i deseniach. - - -

Inlety, dreliszki, płótna na
bieliznę i fartuchy. - - -

Firany — Gobeliny —
Obrusy — Kapy na łóżka

(426)

Wielki wybór! Przystępne ceny!

UWAGA!

TANATOL

tegi bezpowrotnie karaluchy, prusaki,
szwabry i t. p.

ORWIN

radikalny środek przeciwko myszom i szczurom

MOGIL

specjalny środek przeciwko pluskwom

Tysiącokrotnie wypróbowano, znane, patentowane
i używane we wszystkich krajach Europy od 1911 r.

ŻĄDAC W APTEKACH I DROGERJACH

Dom Przem. Handl. J. Sroczyński & Ska Sp. z ogr. odp.
(410) Warszawa, Złota 23

dawniej wyrób Chem. Fabr. Labor. J. Jankowski w Poznaniu.

HURTOWNY SKŁAD WIN NYKA & POSŁUSZNY

POZNAŃ, WROCŁAWSKA 33/34. TELEF. 1194.

PRZYSIĘGLI DOSTAWCY WIN MSZALNYCH
(VINUM CONSECRABILE). (P. 36)

DOSTAWA SUMIENNA, BEZZAWODNA.

Jeżeli chcecie wiedzieć co się w świecie dzieje — czytajcie i prenumerujcie

„Przegląd Światowy”

tygodnik ilustrowany

poświęcony wszystkim gałęziom wiedzy.
Kto za darmo Miljonówkę mieć pragnie,
ten otrzymać może po rozwiązaniu za-
gadek, które są zamieszczone w każdym
numerze „Przeglądu Światowego”. Egzem-
plarze „Przeglądu Światowego” do na-
bycia wszędzie. Prenumerata roczna 120,000
mk. 80 fr. 8 dol., półroczna 60,000 mk. 40 fr.
4 dol., kwartalna 30,000 mk. 20 fr., mie-
sięczna 10,000 mk. (400)

Redakcja i Administracja:
Warszawa, ulica Sienna 23.

Pończochy,

bawełne, nieś, wązkie, haftry, sznurowadła
skarpetki, krawaty i towary krótkie zaku-
puje się najkorzystniej tylko hurtownie
w firmie chrześcijańskiej (P. 59)

Leon Sieg, hurtownia tow. krótkich, Poznań
tylko ul. Wielka 18. — Telefon 3384.

WEŁNĘ OWCZĄ

surowa skup-
uje lub na prze-
dzoną i inno-
materiały za-
mienia: (P. 63)

Poznańska Wytwornia Nici,
Poznań, Św. Marcin nr. 56, I. piętro.

„Lecznica Związkowa”

w Poznaniu, ul. Fredry 12. Telef. 37-11.

LECZENIE

znieszczenia wrodzonych i nabytych, złamań i zwich-
nięć, zachorzeń kręgosłupa i kończyn, porażień, gruźlicy
kości, zachorzeń stawów i mięśni

(lekarz-specjalista Dr. Cetkowski).

Leczenie chorób uszu, nosa i gardła

(lekarz-specjalista Dr. Głabisz).

Zakład zaopatrzony we wszelkie nowoczesne urzą-
dzenia w zakresie leczenia operacyjnego, mecano-
i elektroterapii. — Roentgen — Pracownia aparatów
ortopedycznych.

Stały dyżur lekarski. (R 9)

W miarę miejsca Lecznica jest również do
dyspozycji innych lekarzy.

NAPRAWA ORGANÓW!

Wielebnemu Duchowieństwu i Dozorom
Kościołnym polecam się jako

STROICIEL ORGANÓW

Wykonuję wszelkie naprawy dostarczam
i montuję brakujące piszczałki prospekt.
- - - z pierwszorzędných fabryk - - -

Liczne referencje Ceny umiarkowane

M. KLIMKIEWICZ, INOWROCŁAW
(418) Wikaryjka nr. 9.

Klinika dla kobiet

Dr. Suwalskiego

specjalisty w chorobach kobiecych i położnictwie

Poznań, ul. Cieszkowskiego 7

Godz. przyj. 11-12, 3-5. telef. 35 68

Tanie źródło zakupu mebli

J. Hirschler, Poznań, Żydowska 34

„PIWO-SAM”

(EKSTRAKT)

RECEPTA: (866)

1-2 łyżek Piwo-Samu
1 funt cukru
10 litrów wody zagotować, do
ostudzonego dodać
20 gr. drożdży
i zaraz lać do butelek.

Na 3 dzień napój bezalkohol., od piwa
daleko smaczniejszy, gotowy.

Butelka wydaje 40 litrów napoju.

Wytwarza i wysyła

APTEKA

Radzyń — pow. Grudziądz.

Mam na sprzedaż

DOM

2 morgi ziemi

blisko Poznania za
15 milionów. Zgłosze-
nia pod nr. 439 do
Przewod. Katolickiego.

PIEGI

złote plamy, opa-
lenizno itd. usuwa
pod gwarancją apte-
karską J. Gadebuscha

Axela krem

1/2 st. . . 20,000.—

1/4 st. . . 10,000.—

do tego mydło

Axela 5000.—

J. Gadebusch,

Poznań, ul. Nowa 7.

(P. 58)

Tanio! Tanio!

Eleganckie ubrania
spodnie świateczne i
robocze ubranka, blu-
zy, koszule, czapki itd.
rzetelnie, mały zysk

W. Szmyt, Poznań
ul. Zamkowa 4. (na-
rocznik) naprzeciw Sta-
nu cywilnego. (P. 66)

Dom. Błociszewo
poczta w/m., pow. średzki
poszukuje od 1. lipca
lub wcześniej (408)

druga pokojową.

Zgłoszenia przyjmuje
Pałac w Błociszewie

Redaktor:
X. rektor Nikodem Ciożczyński
w Poznaniu.

DODATEK DO „PRZEWODNIKA KATOLICKIEGO”

Poznań, dnia 20 maja 1923 r.

Pozwala się drukować.
X. Oksław Meissner
wikariusz generalny.

Duch Święty kierownikiem Kościoła.

„A ja proszę będę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, by z wami mieszkał na wieki.”

(Jan 14, 16)

Radosnem okiem poglądając na ten bujny, tego roku szczególnie cudny kwiat przyrody, na te pola zastane puszystymi kobiercami zbóż już falujących, na te soczyste gobeliny łąk, haftowane w kwiatki barwne a różnolite, na te lasy zielenością błękitne, na te sady welonami kwieciami przysłonięte i świegotem ptaszczyk roztrzęsione, pytamy już niewiadomo po raz który, jakiej to siły należy przypisać ten czar i urok, zaklęty w kregu przyrody. Nie trudna odpowiedź: ten blask potężny, to złotem jasnym siejący się dokoła, to w barwach tęczyowych się lamiący opowiada nam o sprawcy tych wiosennych piękności. Jest nim to wysoko wśród nieba jak serce wśród dzwonu zawieszone, to dalekie a jednak tak bliskie słońce.

I nie darmo Kościół obchodzi uroczystość Zesłania Ducha św. wśród godów słońca! Pragniemy nam przecież przypomnieć, że tak jak słońce bezcennymi klejnotami stroj obłubienicę swoją, przyrodę, tak Duch św. obłubienicę Swoją, Kościół św., bezcennymi przyozdabia darami, a osobliwie darzy względami Swojej opieki.

Jeżeli zawsze należy sobie przypominać, że Duch św. jest kierownikiem Kościoła, to jednak dzisiaj szczególnie potrzebne, a nawet konieczne dla nas takie rozważanie. Czemu? Bo dziś istny potok najrozmaitszych sekt bryzga pianą nienawiści na Kościół w Polsce i chciałby się stać powódźmi zalewająca naszą ufność do Kościoła. Dlatego to siła się ci sekciarze, a nie ostatni między nimi i zwolennicy kościoła narodowego czyli hodurowcy, by wykazać, że Kościół katolicki nie jest dziełem Bożem, ale dziełem rąk ludzkich: przez papieża albo innych czcigodnych biskupów ustanowiony jest nawet szkodliwy dla narodu; dlatego należy zwalczać i obalić rządy tej czarnej międzynarodówki!

Łatwiej jednak jednym tchem wygłosić takie hasła bojowe, niż je zamienić w czyn! I my przyznajemy, że poważne niebezpieczeństwo zagrażałoby Kościołowi katolickiemu ze strony najrozmaitszych wrogów, gdyby ten Kościół był rzeczywiście powstał jedynie z ludzi i był kierowany jedynie przez ludzi. Ale Kościół to dzieło Boga i Bóg nim kieruje i po dziś dzień jak kierował wśród długich wieków. Ten Duch św., który w Jerozolimie zstąpił na Apostołów i trwożliwych rybaków, zamieniając ich na nieustraszonych bojowników Chrystusowych, przez cały czas opiekował się łatorością Kościoła i do końca wieków opiekować się będzie.

Bo czyżby Apostołowie, naogół ludzie prości, bez pieniędzy, bez wojska, bez głębszej nauki, bez dialektycznej wymowy uczonej zdołali roznieść ten szereg winny i zasadzić w ogrodzie serc pogańskich nad morzem Śródziemnem, gdyby Duch św.

nie kierował ich krokami! Bo czyżby zdołali tę łatorośl, wprawdzie potem ofiarnym i męczeńską krwią użyźnioną, osłonić przed burzami i gromami prześladowań, gdyby jej nie osłaniał sam Duch św.!

Bo czyżby łatorośl ta rozrosła już w potężne drzewo, ocieniające już całą Europę, nie zgniła, nie spróchniała, nie powaliła się w proch i rozpadła w drzazgi, jak waliły się trony i mocarstwa ziemskie, gdyby nad nią nie czuwał z wysoka Duch św.!

Może tak samo, jak czasu prześladowań najsroższych, ujawnia się ta opieka Ducha św. i wtedy, kiedy papież już nie tuliłami kryjącymi się w katakumbach, ale dostojnymi książętami i mocarzami królewskimi, przed których wojskiem drżały króle i cesarze, kiedy papież ześwieczeni byli raczej osławionymi grzesznikami niż pobożnymi kapłanami. Tak, najmilsi, miał Kościół i takich papieży, ale to właśnie widome znamie opieki Bożej, że i tacy złi papież nie zdołali pograżyć dzieła Bożego.

Czuwał bowiem i czuwa Duch św. nad Kościołem, by on promieniający prawdziwą i nieskażoną nauką Chrystusową roznosił dokoła wesolą nowinę o zmiłowaniu Bożem, o zbawieniu. Tak, przecież Zbawca obiecał, mówiąc: „Pocieszyciel Duch święty, którego Ojciec pošle w imię moje, on was wszystkiego nauczy i przypomni wam, wszystko, cokolwiek bym wam powiedział” (Jan 14, 26). I ten Duch św. sprawił, że choć byli papież, którzy złe wiedli życie, jednak złych, fałszywych nie głosili nauk.

Ten Duch św. działa tak w Kościele, że te miliony kapłanów, uczących pod przewodnictwem Ojca św., nieomylnego w sprawach wiary i moralności, na całym świecie równo uczą i jedne i te same sprawują sakramenta. Jeżeli my dzisiaj tak samo jak Ojcowie zgromadzeni przed wiekami na soborze nicejskim w symbolu konstantynopolitańsko-nicejskim możemy powtarzać: „Et unam sanctam catholicam et apostolicam Ecclesiam — wierzę w jeden święty, katolicki i apostolski Kościół”, to jest w tem najwidoczniejsza opieka Ducha św., rozciągana miłościwie nad tym Kościołem.

Dlatego my, cośmy patrzeli, jak wśród tego huraganu w proch sypały się trony, nie drżymy o losy tej instytucji, która jedyną pozostałą niewzruszoną i silną o losy Kościoła. Z tem większą tedy ufnością chrońmy się pod gałęzią tej Chrystusowej łatorośli, pomni w tym dniu Zielonych Świąt, że opiekunem jej Duch św., do którego modlimy się w pieśni kościelnej:

Znieś nieprzyjaciela złego,
Nabaw pokoju miłego,
Niechaj chodząc za Twą radą,
Ujdziem wszego, eo jest wadą.

Amen.